Wydanie poranne

Rok III — Kraków Podgórze, piątek 21 kwietnia 1905. — Nr 105.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicę:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 00 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenie na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawłem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Numer świąteczny „Nowin"

wyjdzie w nakładzie 20 tysięcy egzemplarzy w sobotę rano o godzinie 10. Numer ten zawierać będzie szereg aktualnych ilustracyi i bogatą treść literacką. Cena Nr-u wszędzie tylko 3 ct. (6 halerzy).

Z Królestwa Polskiego.

Nastrój w Warszawie.

Donoszą z Warszawy: Zapowiedzi „krwawych dni" nie ustają. Zwłaszcza wśród żydów panuje przekonanie, że podczas świąt dziać się znów będą awantury. — Święta żydowskie zaczynają się już w dniu jutrzejszym. Mnóstwo żydów, skutkiem tego, ucieka na święta za granicę, przeważnie do Berlina, aby się znaleść w miejscu bezpiecznem. Żydówki zamawiają na gwałt toalety świąteczne, uciekając razem z nimi. Łódź przedewszystkiem, więcej jeszcze, aniżeli Warszawa, przejęta jest strachem.

Niewiadomo, co o tem sądzić. Jakim sposobem, zapomocą jakich środków zapowiadana ta rewolucya, czy demonstracya ma zostać inscenizowana? Prosta logika wskazuje, że im bardziej zapowiada się podobne awantury, im dokładniej oznacza się termin, tem mniej one mają szans udania się, ponieważ władza, zawiadomiona naprzód, rozwinie jak najsilniejsze środki przeciwne. A jednak w powietrzu czuć trwogę. Mnóstwo ludzi wierzy w te zapowiedzi, widzi już groźby urzeczywistnione, przewiduje krwawy wynik tego wszystkiego.

Demonstracya w teatrze w Łodzi. Korespondent „Nowej Reformy" donosi z Łodzi:

W mieście u nas, na razie, dość spokojnie, sensacyę jedynie sprawiła wczoraj wieczorem urządzona wielka manifestacya w teatrze. Po ostatniem przedstawieniu sztuki Żuławskiego „Eros i Psyche", po odegraniu aktu „Wyzwolenie", kiedy bohaterka zabija znikczemniałego króla, na sali rozległy się olbrzymie brawa i okrzyki „precz z caratem" — „niech żyje rewolucya" — „niech żyje Polska!" Z rewolucyjnemi śpiewami na ustach opuszczała teatr publiczność łódzka w manifestacyjnym pochodzie krocząc przez ulicę Piotrowską w długim korowodzie. Policya wcale nie reagowała, a nawet nie było jej wcale. Stróże porządku znikli bez śladu.

Z Łodzi piszą nam pod datą 18 b. m.: Ruch handlowy przedświąteczny jest bardzo słaby. Tłómaczy się to paniką, która ogarnęła ludność. Najrozmaitsze wypadki i zajścia są na porządku dziennym; obfitował w nie i dzień wczorajszy.

W nocy z niedzieli na poniedziałek dokonano zamachu na stróża nocnego Marcina Krulaszka, znajdującego się na straży w Zubardach. Strzelano doń dwukrotnie z rewolweru. Obydwa strzały chybiły. Sprawcy zbiegli.

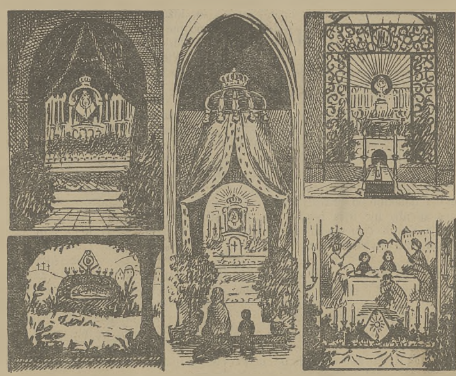
Oprócz tego rodzaju zajść wynika też dużo zajść z petardami podrzucanemi pod koła tramwajowe. W niedzielę np. stwierdzono 8 wybuchów spowodowanych przez petardy, a każdy z nich przerażał publiczność do tego stopnia, że niektórzy tracili wprost przytomność.

Z ROSYI.

Proces Kalajewa, mordercy w. ks. Sergiusza w Moskwie. Donoszą z Moskwy o przebiegu tego procesu, co następuje:

Wezwano dwunastu świadków. Oskarżał starszy prokurator senator Szczegłowitow. — Nadto, jako reprezentanci urzędowi, byli obecni: głowa „dumy" moskiewskiej ks. Galicyn i marszałek szlachty Gudowicz. Kalajew związał obrońców słowem honoru, że nie założą ani apelacyi, ani nie wniosą prośby o uwzględnienie okoliczności łagodzących. Podobne przyrzeczenie złożyć musiały matka i siostra.

Podczas odczytywania wyroku otworzono drzwi do sali, jednak publiczności nie wpuszczono. Matka jego była obecną podczas całej rozprawy, podczas gdy siostrze na to nie pozwolono. Kalajew wysłuchał wyroku zupełnie spokojnie i oświadczył, że jest zupełnie zadowolony, a życzy sobie tylko, by wyrok wykonano publicznie, w biały dzień. Matka jego, która przez cały czas zachowała spokój, podczas tych słów syna, wybuchła pła-



„Boże Groby w Kościołach krakowskich.
W Katedrze na zamku. — W Kościele N. P. Maryi. — W Kościele OO. Bernardynów.
W Kościele OO. Reformatów. — W Kościele OO. Dominikanów.
(Patrz artykuł)
(Rysował specyalnie dla „Nowin", K. K.).

czem. Ostatniemi słowami zasądzonego przed wyprowadzeniem były: „Żadnej kasacyi, żadnej łaski!“

Z KRAJU

Siemiechów 17 kwietnia *(Święto drzewek)*. Dnia 14 bm. odbyło się tutaj staraniem kierownika szkoły p. Józefa Drewki trzecie z rzędu uroczyste „święto szkolne sadzenia drzew owocowych“. Po uroczystem nabożeństwie i po poświęceniu drzew przez ks. L. Ligaszewskiego udała się młodzież szkolna ze swymi nauczycielami na drogę wiodącą z Siemiechowa do Zakliczyna i po stosownem przemówieniu p. Drewki przystąpiono do sadzenia drzewek na wale przydrożnym. — Zasadzono 112 wysokopiennych jabłoni.

Drzewka zakupił zarząd szkoły ze składek i subwencyi Rady powiatowej i gminnej.

Zakopane *19 kwietnia. (Amatorzy polowania — Korony w serdaku)*. Syn zakopiańskiego bardzo majętnego masarza Macieja Gąsienicy-Jaciny 20-kilkoletni Stanisław jest wielkim amatorem polowania. Pierwej lubił polować na młode dziewuchy, a rywali tak częstował ciupagą, że ich kalekami porobił, za co trybunał karny w Nowym Sączu nagradzał go kilkamiesięcznem bezpłatnem utrzymaniem w tamecznym domu więziennym.

Opuściwszy niedawno ten dom, wrócił do Zakopanego, przybrawszy sobie Jana Gąsienicę Jędrasia, udał się na polowanie na rogacze, na obce terytoryum w Zakopanem. Na strzały zbiegli się jednak czujni leśni hr. Zamojskiego, wskutek czego sprawa doszła do prokuratoryi w Nowym Sączu.

Na wniosek prok. p. Wyrobka, trybunał skazał kłusowników pierwszego na 2 miesiące, drugiego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postami co tydzień.

Wielką sensacyę wywołało w Zakopanem uwięzienie 17 letniego syna tutejszego obywatela Jakóba Jędr. Str., który wkradł się oknem do mieszkania Maryi Bachledziny Cetry i wybrał z kufra 236 K, ukrywszy je przy sobie tak, że nawet żandarmerya przy rewizyi odszukać nie zdołała. Dopiero w areszcie sądu powiatowego w Nowym Targu, współwięźniowie wyśledzili, że Str. ma te pieniądze zaszyte pod kołnierzem serdaka i to przez to, że Str. ciągle obmacywał serdak, aby przekonać się, czy pieniądze tam jeszcze się znajdują. Z Nowego Targu odstawiono chłopaka do więzienia sądu obwodowego, w Nowym Sączu, gdzie odpowiadał wczoraj 18 bm. przed trybunałem karnym, który skazał go na 3 miesiące więzienia z postami, ale zarazem uchwalił po myśli odnośnego rozporządzenia ministeryalnego przesłać akta do łaski monarszej.

Koniec strejku w Sanoku. Z Sanoka piszą nam: Ogólny strejk we fabryce wagonów i maszyn trwał 2 dni tj. przez poniedziałek i wtorek, 17 i 18 bm. Po długich pertraktacyach delegatów robotniczych, przy interwencyi posła Jabłońskiego, pp. Schifflera i Żuławskiego z dyrektorem p. Drewnowskim przyszło we wtorek do zupełnego porozumienia zakończonego zwycięstwem robotników. We środę 19 bm. fabryka została już puszczoną w ruch.

Robotnicy zyskali:

1) redukcyę płac akordowych tylko do 7 procent, a nie jak zamierzał zarząd fabryki do 14 procent; taż redukcya płac rozciąga się jedynie do hamulców automatycznych przy 280 wozach, zaś przy przyszłych robotach ma być dawna cena akordu;

2) gdyby robotnik w robocie akordowej nie był w stanie zarobić oznaczonej ceny i był na tej robocie stratnym, wtedy fabryka ma zapłacić mu „lohn“;

3) gdyby w przyszłości zarząd fabryki zamierzał poczynić ewentualne redukcye płac, jest obowiązanym porozumieć się z robotnikami na 14 dni pierwej.

4) zarząd uznaje wybrany przez robotników z ich łona wydział złożony z reprezentantów wszystkich zawodów;

5) oddalać i przyjmować robotników będzie miał prawo dyrektor, a nie jak dotych czas kierownicy warsztatów;

6) robotnicy kierujący strejkiem nie będą oddaleni z fabryki;

7) robotnicy, którzy przy sobotniej wypłacie z powodu wytrącenia im długu w fabrycznej kasie i sklepie nic albo po kilka groszy otrzymali, mają we środę otrzymać zapłatę bez potrącenia owych długów:

8) za gburowate z robotnikami obchodzenie się kierownika II oddziału niemca p. Balza dyrektor po zbadaniu sprawy pociągnie go do odpowiedzialności;

9) dyrekcya uznaje święcenie 1 Maja.

Co słychać w mieście? 21-go kwietnia.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Anzelma i Symeona. — Jutro w sobotę Sotera i Kaja. — Pojutrze w niedzielę Zmartwychwstanie Pańskie.

Henryk Sienkiewicz bawi z żoną w Krakowie.

Na dochód personalu technicznego. W teatrze miejskim odbędzie się w dniu 1-go maja przedstawienie benefisowe technicznego personalu teatralnego. Odegrane zostaną: „Pomyłka“ komedya w 1 akcie z francuskiego oraz komedya w 3 aktach Moliera p. t. „Chory z urojenia“. Przedstawienie to polecamy gorąco naszej publiczności ze względu, że dochód przeznaczony dla biednych robotników sceny krakowskiej, których podczas widowisk teatralnych, nigdy się nie widzi, a owoce ich pracy tak często się podziwia.

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

45 Powieść współczesna

na tle stosunków krakowskich

przez R. A.

— Teraz zobaczymy, gdzie jest słaba strona pana Pinczmejera. Biedaczek, jak dostanie list od swego przyjaciela, chyba umrze z rozpaczy i przerażenia.

Nie był dalekim od prawdy.

Praca agenta nie była bezowocna, tem więcej, iż Kubik tymczasem przygotował już papier rzeczywiście dobry, niepodrobiony.

— Słuchaj, Adamie, jak ci się zdaje, czy sędzia śledczy będzie jeszcze grymasić?

— Czy mogę przewidzieć?

— Ale znasz go już, wiesz, jakie są jego wymagania.

— No tak, tylko znów myślę o tem, czy nie powie, że agent agentowi za świadka służyć nie może.

— Ech! to byłby za śmiały żart z jego strony! Jeśli można polegać na świadectwie pierwszego lepszego pijaczyny, należy poważnie traktować świadectwo takiego, jak każdy z nas, człowieka.

— Idź więc i powiedz mu to, bo ja nic a nic nie poradzę.

— Jesteś wilk morski, wiesz o tem?

— Wiem.

— No to pół winy przebaczam ci, mój chłopcze.

— A cóżem ci złego zrobił?

— Jeszcze się pytasz? a kto puścił tego szubrawczynę Zawirskiego? kto pozwolił Pinczmejerowi szachrować bezkarnie tyle miesięcy po tej zbrodni? kto puścił między palcami mordercę Heleny Łozińskiej? Wszystko to ty, mój panie! Zakochałeś się w tej panience obłąkanej i wszystko dyabli wzięli.

— Filipie, czy ty masz sumienie, aby mi tak ciężki zarzut rzucać w oczy?

— Mam! a zaraz ci objaśnię. Temi dniami spotkałem kobietę, która za czasów jeszcze studenckich, była pierwszym przedmiotem mego uwielbienia. Spotkałem ją i powitałem chłodno, jak znajomą, choć serce moje rwało się na widok jej oblicza pięknego. Czy wiesz, ile mnie kosztował ten sztuczny chłód? Ale przedemną leżała pilna sprawa, obowiązek. Prywaty na bok! zawołałem i zamknąłem serce dla swej ukochanej! a ty?

— Dzielny jesteś, mój Filipku i szanuję cię za tę siłę, ja raz pierwszy pokochałem i raz pierwszy sfuszerowałem dochodzenie tak proste i łatwe do spełnienia.

— Skrucha i pokora przebija niebiosa, pójdź i nie grzesz więcej, mój chłopcze!

— A ta twoja miłość gdzie obecnie pozostaje?

— W pokojach umeblowanych. Dziś jednak jeszcze muszę ich pomieścić w wygodnym lokalu i zaopiekować się niemi.

— Jakto? ma matkę czy siostrę przy sobie?

— Jeszcze gorzej! Ma syna paroletniego.

— Co, co?

— Ma syna, ale nie ma męża. Kto jest ojcem dziecka, ja wiem i postaram się tę sprawę uregulować!

— Czy kto znany tobie?

— I tobie także; zbrodzień, który zbiegł, aby ujść kary za przestępstwa. Lecz naiwny to człowiek! jak jestem Kubik, dostanę go w swe ręce.

— Czyżby to był Zawierucha?

— Właśnie on!

— Toż i ja mam z nim mały rachunek, a sądzia śledczy cały kosz sprawek jego posiada.

— Mam coś i ja, dołożę, gdy potrafimy pochwycić tego ptaszka.

— To będzie nieco za trudno.

— Zobaczymy!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Teatr ludowy. Jako repertuar teatru ludowego w święta Wielkiej nocy ukażą się: „Przekupka warszawska" obraz historyczny w 4 aktach a 5 obrazach Adama Bełcikowskiego, „Królowa przedmieścia" i „Trójka hultajska". — „Przekupka" otrzyma nową wystawę, „Królowa" i „Trójka" nowe okolicznościowe kuplety.

Nabożeństwa Wielkotygodniowe. Dziś w Wielki Piątek rano we wszystkich kościołach adoracya Krzyża i procesya z Najświętszym Sakramentem do grobu.

W sobotę rano poświęcenie ognia, Paschatu, czytanie 12 proroctw wraz z modlitwami i litanją do Wszystkich Świętych, poczem uroczysta Msza św. o Zmartwychwstaniu Pańskiem, przy odgłosie dzwonów, które od Wielkiego Czwartku milczą aż do „Gloria" w Wielką Sobotę.

Muzyka kościelna. W kościele akademickim św. Anny w wielki piątek o godz. 5 po południu przy nowo wystawionym i udekorowanym grobie Chrystusa „Siedm słów Chrystusa" religijny utwór Heydena wykonany przez odpowiednie siły ze współudziałem i pod kierownictwem p. kapelmistrza Hocka. Następnie (koło godz. ½7 wieczorem) „Chór akademicki" odśpiewa utwory wielkotygodniowe kompozytorów wieku XVI—XVIII, jak Samotulskiego, G. B. Martiniego, Orl. Lassona, Palestriny, Witta i Haydna. W niedzielę i poniedziałek odśpiewane zostaną na sumie dwie msze z muzyką wojskową ze współudziałem p. Hocka kapelmistrza 13-go pułku piechoty.

Umywanie nóg. Wczoraj w katedrze na Wawelu, ks. biskup Nowak dokonał tradycyjnego zwyczaju umywania nóg dwunastu ubogim starcom z zakładu Tow. Dobroczynności. Nazwiska tych starców są następujące: Józef Cichoń lat 63, Paweł Chochlewski lat 77, Andrzej Drabik lat 69, Stanisław Hendzlik lat 72, Stanisław Jelonkowski lat 68, Piotr Krzysztofiński lat 78, Jan Marek lat 65, Jan Motykiewicz lat 75, Jan Piotrowski lat 74, Stanisław Tomaszewski lat 73, Jan Węgrzyn lat 75 i Franciszek Winsz lat 78. Wszyscy razem liczą zatem 867 lat.

Stowarzyszenie certyfikatystów poczt. w Krakowie urządza dnia 7 maja b. r. o godzinie 5 wieczorem w sali „Przyjaźni krakowskiej" ul. św. Tomasza l. 37 święcone, przy którem przygrywać będzie muzyka stowarzyszenia. Ewentualny dochód oddany będzie na fundusz wdowi.

Nowa cukiernia. P. Klimczak, kilkoletni współpracownik zaszczytnie znanej cukierni p. Michalika otworzył onegdaj przy ul. Szewskiej pod l. 23 nową cukiernię. Nowemu właścicielowi życzymy „Szczęść Boże!"

Ze spraw miejskich. We środę po południu, pod przewodnictwem radcy m. Beringera, odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem uchwalono przyczyniać się do elektrycznego oświetlenia zegaru transparentowego, który będzie umieszczony w budynku Izby handlowo-przemysłowej przy ulicy Dingiej, corocznie aż do odwołania kwotą 250 koron. Sprawa ta zostanie stósownie do powziętej uchwały, przedstawioną komisyi gazowo-elektrycznej, a następnie Radzie miejskiej. — Dalej w sprawie zamiany gruntu gminy m. Krakowa z gruntem gminy Dąbie, odnośnie do uchwały Rady miejskiej z roku 1885-go, uchwaliła sekcya do podpisania odnośnego kontraktu wydelegować radców miejskich, dra Gutkiewicza i Uderskiego. — W końcu załatwiła sekcya kilka spraw mniejszej wagi.

Wyrodna matka. Wczoraj o godzinie 9·30 rano przy czyszczeniu dołów kloacznych znaleziono przy ulicy św. Gertrudy pod l. 5 zwłoki noworodka płci męskiej. Na wiadomość o tem przybył natychmiast na miejsce zbrodni, lekarz obwodowy dr Zopoth i oficyał polic. Horak. Zwłoki noworodka na zarządzenie dra Zopotha, odwieziono do zakładu medycyny sądowej. O ile wnioskować można, zbrodnia na niemowlęciu dokonana została przed dwoma tygodniami. Policya wdrożyła dochodzenie, celem wykrycia wyrodnej matki.

Fałszerze dokumentów. Policya wiedeńska zawiadomiła tutejszą dyrekcyę policyi, że przyaresztowała w Wiedniu niejakiego Rafała Drillicha, liczącego lat 43, rodem z Tarnowa, i Leiba Wolfa Audachta, liczącego lat 44 z Bukarzowiec, którzy na podstawie licznych, sfałszowanych dokumentów wyłudzali pieniądze od humanitarnych instytucyi. Drillich przedstawiał się jako dr Hartmann, lub dr Michał Landau. Obaj ci oszuści byli przed kilku miesiącami za podobne sprawki aresztowani w Krakowie.

Oszust. Od kilku miesięcy kręci się po wsiach w zachodniej Galicyi wysoki, szczupły mężczyzna, liczący około 30 lat wieku, szatyn z baczkami, który od naiwnych wieśniaków wyłudza zadatki na wielkie obrazy, przedstawiające Świętych, przyrzekając zamawiającym w przeciągu dni 14 odesłać obrazy do domu. Aby łatwowierni chłopi tem prędzej kupowali obrazy, opowiada oszust, że dochód ze sprzedanych obrazów jest przeznaczony na budowę kościoła w Podgórzu. Na pokwitowaniach z odbioru zadatków podpisywał się ten sprytny spekulant głupoty ludzkiej jako Jan Sierawski. Dodać należy, że żaden z zamawiających, a było ich wielu, nie otrzymał żadnego obrazu i naturalnie więcej nie otrzyma. W sprawie tej wdrożyła policya dochodzenie.

Kradzież drobiu. Jan Wiecheć, wyrobnik, liczący lat 27, rodem ze Skawiny, chciał sobie urządzić święta, jak się patrzy i w tym celu wybrał się na kradzież drobiu do młyna przy ul. Dolnych Młynów. Noc ciemna z 17 na 18 bm. sprzyjała doskonale złodziejowi i bez wielkich trudności dostał się do kurnika, skąd zabrał dwa utuczone indory. Z początku Wiecheć miał zamiar indory zabić i zjeść przez święta, ale wnet rozmyślił się i rano sprzedał indyki na Kazimierzu za pół darmo. Zawiadomiona policya o kradzieży wdrożyła śledztwo i zaraz na drugi dzień ajent Schimsheimer wyśledził złodzieja i przyaresztował. Wobec tego Wiecheć spędzić musi święta w areszcie „pod telegrafem", gdzie ani jajka święconego, ani szynki nie dostanie.

Zmarł Andrzej C i s e k towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 24, dnia 18 bm. Pogrzeb odbędzie się w piątek 21 bm.

Zgubiono. Pani Janina Langsam, zgubiła wczoraj przed południem na linii A—B, pra-

Złodziej dobroczyńcą

i kryminał przedświąteczny.

Wszyscy czytelnicy „Nowin" uczęszczający w karnawale na bal Rabczański i bal Akademicki, mieli sposobność podziwiania urody i szyku pani Kunegundy Wielorybskiej.

Ale w porze wielkanocnej uroda i szyk gdzieś znikały. Bo choć pp. Wielorybscy postanowili w tym roku ze względu na ciężkie czasy i odezwę ks. Bandurskiego nie urządzać „Święconego" niemniej pani Kunegunda musiała przecież trochę ciasta upiec.

A pani Kunegunda w porze wypiekania ciast wielkanocnych zmienia się do niepoznania!

Przedstawmy sobie organizm kobiecy obleczony w szlafroczek niepierwszej świeżości, z prawą połą oblepioną ciastem migdałowem, a będziemy mieli ledwie przybliżone pojęcie o tem, czem jest pani Kunegunda Wielorybska w chwili obecnej.

Zerwała się z łóżka o godzinie 6 minut 46 rano, ona, która nigdy nie budzi się przed godziną 10.

Stolik nocny wywrócony niechcący, przerwał przyjemne sny panu Amilkarowi jej małżonkowi. Zerwał się na równe nogi i toczy wzrokiem nieprzytomnie.

— Co się stało?

— Nic się nie stało, tylko ubieraj się i wychodź z domu.

— O siódmej zrana?

Żona mówi dobitnie:

— O nic nie pytaj, tylko wychodź. Nie znoszę obecności w domu męża, gdy się ciasto piecze.

— Ale dokąd pójdę?

— Weź parasol i ruszaj, gdzie ci się żywnie podoba.

W pół godziny potem:

— Jeszcze nie wyszedłeś?

— Iuż idę.

Na schodach nieszczęśliwa ofiara pieczenia ciasta mruczy:

— Ach, jakże smutno i boleśnie, gdy człowiek traci dach nad głową!.

Godzina 8 minut 30 zrana. Rozmowa podsłuchana w kuchni pani Kunegundy:

— Ewo, ruszasz się?

— Dyć się rucham!

— Stasiu, ani mi się waż zjadać cykatę! Halinka, marsz mi do pokoju! Ewo nieszczęśliwa, wiercisz, czy nie wiercisz?

— Dyć wiercę!

— Jestem nieszczęśliwą, samotną, przez wszystkich opuszczoną kobietą! Marcysia, będziesz wałkowała, czy nie będziesz?

— Ależ wałkuję!

— Ewo niegodna, nie oddychaj tak mocno, bo mi ciasto naziębisz. Za jakie grzechy cierpię!

Godzina 10 minut 23. Dalszy ciąg rozporządzeń:

— A teraz zaniesiecie mi ciasto do piekarni. Tylko iść krokiem równym i nie trząść, ani się ważyć potrząsać!

Godz. 1 minut 47. Powrót z piekarni: Pani Kunegunda spogląda w głębię kosza i mdleje, lecz z uwagi na małą liczbę świadków, zaraz odzyskuje przytomność.

— To ma być ciasto? Jest to cierpienie; a nie ciasto! Co ja teraz pocznę, co dam gościom i domownikom!

Spazmy wzmagają się, mąż bowiem ukazał się w progu.

Ewa do pana cichym szeptem:

— Niech pan pani nie zaczypia. Straszne okropności!

— Więc ciasto?

— Siedzi.

— Babki?

— Leżą.

— Mazurki?

— Glina.

— Weźcie panią do pokoju, mam plan!

Pan Amilkar pędzi doróżką na Dębniki. Za mostem spotyka draba z czerwonym nosem:

— Przyjacielu, chcecie zarobić pięć koron?

— Ojoj!

— To jedźcie ze mną i ukradnijcie z mojej kuchni ciasto.

— Dobrze. Mam właśnie worek.

Godzina 3 minut 32.

Mąż do żony:

— Chodźmyż do kuchni i pokaż ciasto.

Ewa i Marysia unisono:

— Wyszłyśmy na chwilę. Tymczasem złodziej skradł ciasto! Zabrał do ostatniego kawałka.

Pani Kunegunda z ogromną ulgą:

— Ukradziono ciasto?

I ze łzami niemej radości w pięknych oczach, osuwa się w objęcia małżonka.

wdopodobnie przed sklepem p. Dotkiewicza, banknot 25 cio rublowy.

SKŁADKI:

„Dla głodnych i rannych rodaków" złożono w naszej Administracyi:

Wp. Józef Rychel (z Oddziału Technicznego w Ogrzewalni maszyn Podgórze-Płaszów) 4 K 20 hal., Wp Paweł Stokłosa w Łazach (Śląsk Austryacki) 4 K 40 hal., Wp. Franciszek Nowakowski, cukrownia, Przeworsk 3 K, Wp. Tomasz Lipień c. k. adjunkt podatkowy w Pilźnie 2 K 8 hal — razem 13 K 68 hal. — wraz z poprzedniemi 17 Kor. 68 hal.

Dla ociemniałego Baranowskiego Wp. J. Tarnawski w Tarnobrzegu 50 hal.

W Królestwie Polskiem.

Rozbójnictwo w Królestwie.

Nędza ludności i nieudolność straży bezpieczeństwa wytworzyły takie stosunki na prowincyi, że wprost nie chce się wierzyć czytając opisy. I tak czytamy w „Kuryerze warszawskim":

Szosa radzymińska zdobyła sobie już straszną statystykę. Oto według danych policyjnych, na szosie tej przez marzec dokonano 63 napadów, w których 3 osoby poniosły śmierć skutkiem zadanych im przez opryszków ran, 15 raniono ciężko, reszta zaś, t. j. 45 osób odniosło rany lżejsze.

Według zeznań poszkodowanych osób, rabusie zabrali im: gotówką rb. 2 635 kop. 19, koni z uprzężą 10, wozów 16, nie licząc różnych rzeczy i towarów.

Z Łodzi donoszą: Tak jak Radogoszcz i Bałuty z jednej strony miasta, tak szosa rokicińska z drugiej są siedliskiem złodziejów i rabusiów, którzy tu szczególnie nocną porą napadają na przejezdnych — zwłaszcza w dnie targowe. Grono tamtejszych obywateli zwróciło się do władzy z prośba o zaprowadzenie specyalnych posterunków policyjnych i oparkanienie lasu, co uniemożliwiłoby rabusiom ukrywanie się podczas pogoni. Wobec jednakże nadzwyczajnej pomysłowości złoczyńców naszych i coraz większej liczby ludzi pozostających bez zajęcia, wątpimy, czy jakiekolwiek środki ochronić mogą od napadów.

Wędrówka po grobach.

Corocznie we wszystkich kościołach krakowskich urządza się na Wielkanoc Groby Chrystusowe, które odwiedza tysiące ludzi. W Krakowie szczególnie, w tym małym Rzymie, który posiada tak znaczną liczbę kościołów, prawie każdy krakowianin uważa poniekąd za swój obowiązek zwiedzić przynajmniej siedm grobów, a są i tacy, którzy zwiedzają skrupulatnie wszystkie kościoły, by pomodlić się przy każdym grobie.

A niektóre z nich są rzeczywiście bardzo piękne. Pierwszeństwo pod względem przepychu i dekoracyi należy się kościołowi Najśw. Maryi Panny. Groby w kościele OO. Dominikanów, Reformatów, Bernardynów, Kapucynów i PP. Felicyanek są urządzone nadzwyczaj pięknie i gustownie otoczone powodzią różnobarwnych azalij, oświetlone różnokolorowemi lampkami. — Jak okiem rzucić kwiaty i kwiaty, kąpiące się w potokach dziennego światła, przeciskającego się przez piękne witraże okien. Jakiś dziwny spokój i majestat unosi się w powietrzu....

Pięknie ustrojone są też kościoły na Zamku, św. Piotra, św. Anny, św. Krzyża i inne. Wszędzie cisną się tłumy pobożnych, z nabożeństwem klękają przy grobie, szepcąc słowa modlitwy, kładą skromną ofiarę i idą dalej na dalszą wędrówkę po Grobach Bożych. — W niektórych świątyniach trzyma przy grobie straż warta wojskowa, np. na Zamku w kościele Najśw. Maryi Panny, św. Piotra, OO. Karmelitów i św. Floryana; na Podgórzu stali zawsze przy grobie strażacy miejscy. Tego roku, ponieważ kościół jest zburzony, mieszkańcy Podgórza zwiedzają tłumnie groby w Krakowie.

TELEGRAMY „NOWIN" Z WARSZAWY.

Aresztowania w Warszawie.

Warszawa. Na Powązkach ubiegłej nocy aresztowała policya i wojsko 200 osób. U aresztowanych znaleziono wiele rewolwerów.

Panika w Łodzi.

Łódź. Bardzo wielka liczba rodzin fabrykantów opuszcza miasto, obawiając się rozruchów podczas świąt Wielkanocnych i dnia 1-go maja.

Gwałty żandarmeryi.

Lwów. (tel. pryw.) „Słowo Polskie" donosi z Warszawy, że senzacyę wywołało aresztowanie p. Adama Niemirowskiego, znanego literata i archeologa, którego osadzono w więzieniu płońskiem razem z włościanami i zwykłymi aresztantami. P. Niemirowski w życiu społecznem nigdy nie brał udziału.

Z Rosyi.

Zakłady Putiłowskie.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Doniesienia rozpowszechnione w pismach zagranicznych o krwawem starciu robotników zakładów Putiłowskich z wojskiem w Wyborgu, przyczem około 100 robotników miało odnieść ciężkie rany, są zupełnie bezpodstawne.

Chłopi rosyjscy burzą się.

Proskurow. W pięćdziesięciu wsiach okręgu Kamieniec Podolski i Proskurow, daje się zauważyć ruch, zwrócony przeciw właścicielom dóbr. Do zagrożonych miejsc wysłano wojsko.

Proces Gorkiego.

Petersburg. Krąży tu pogłoska, powta-

Dawne obrazki wielkopostne.

Mówią nawet ludzie prości: lichy polak, co nie pości — opiewa stare przysłowie. Jakoż z dawien dawna chwalono kraj nasz, a zwłaszcza Mazowsze, za żarliwość w tym względzie. Nuncyusz papieski de Torres pisał do Rzymu w r. 1621-ym: „W księstwie mazowieckiem mieszkańcy są bardzo pobożni i tak ściśle post zachowują, że gdyby nieświadomy tego zwyczaju podróżny jadł w ich obecności w piątek jaja lub nabiał, naraziłby się na niebezpieczeństwo utraty życia. Stąd urosło między nimi przysłowie, że lepiej jest człowieka zabie, niż jeść z mięsem w piątek" (*Relacye nauncyuszów*, II., 141). Takie umartwienie ciała było w powszechnym zwyczaju aż po koniec wieku XVIII-go, posuwane często aż do głodzenia się w dniach pokuty. Czytamy np., że w Warszawie, około r. 1787-go, w kamienicy nr. 1885 na Przyrynku, mieszkała wdowa po oficerze gwardyi koronnej, która od niedzieli środopostnej aż do końca wielkiego postu tylko raz na dzień zasilała się i to jedną potrawą, niegotowaną i niepieczoną. Cieszyła się mimo to zdrowiem i doczekała się późnej starości. Po trzytygodniowych suchotach pierwszym posiłkiem jej było święcone, na które schodziły się do babki, wnuczęta, prawnuczęta i praprawnuczęta, składając powinszowania („Kuryer warszawski" 1847-go r. nr. 70.)

Zniewolona przez starszych do przestrzegania ścisłego postu, płocha młodzież nie taiła radości z jego końca. W Wielki piątek lub Wielką sobotę, uwiązawszy śledzia na długim powrozie, wieszała go na suchej wierzbie lub innem drzewie przydrożnem, karząc za to, iż przez siedm niedziel żołądki morzył. Wyprawiano także pogrzeb żurowi. Porwawszy z kuchni garnek, swawolni chłopacy znaleźli zawsze fryca, który podejmował się znienawidzony żur postny pogrześć i brał garnek na głowę lub plecy. Za nim wyruszała na dziedziniec gromada, a na jej czele frant z rydlem, niby grabarz. Skoro jednak tylko ominięto wrota, idący z tyłu grabarz rozbijał znienacka rydlem garnek, a żur oblewał fryca ku niewymownej uciesze psotników i gawiedzi.

Z biegiem czasu surowość postu wątlała i coraz więcej bywało takich, do których dawało się zastosować przysłowie: „O poście mówić, najadłszy się, łacno". Pozorni przestrzegacze postu żałowali go na swój sposób, jak to widzimy z rozczulającego pożegnania: „Bądź zdrów, holenderski śledziu, żegnamy cię, delikatny sztokfiszu, adju minogi, łososie, marynowane szczupaki, sielawy, pikling!, zgoła cała morska i rzeczna generacyo! Nie jednemu przykro rozstać się z wami, bo niemało miliście zwolenników. To też wczoraj smutne było rozłączenie w handlu Riedla. Poczciwy sztokfisz zalewałby się łzami, gdyby już głowy oddawna nie stracił, a wysmukłych kibici minogi z rozpaczą nurzały się w occie i oliwie. Żegnamy was do przyszłego postu!" (Kuryer warszawski 1850 r. nr. 87).

Ale, że trafnie przysłowie powiada: Postem Pana Boga nie przekupisz — więc przodkowie nasi nie poprzestawali na poście i przed spowiedzią wielkanocną zabiegali o pojednanie się z pokrzywdzonymi i o zmazanie win. W tym celu cechy rzemieślnicze zwoływały nawet umyślne schadzki w niedzielę Przeprośną (lub Białą). Oto np. wypis z dawnej księgi piekarzy warszawskich:

„*Niedziela Przeprośna dnia 9 marca r. 1704*. Ze starszeństwa i konfirmacyi tego sławetnego pana Michała Olblińskiego, cechmistrza cechu piekarskiego i kolegi jego, pana Wawrzyńca Kałęckowicza i Pawła Makowskiego.

„Przy tej sesyi przełożył skargę p. Jan Kranz, brat cechowy, na brata swawolnego, Wawrzyńca Orzechowskiego, który na sesyi siła sobie pozwalał, piwo porozlewał i szklenice cechowe potłukł. Panowie tedy bracia, zważywszy jego swawolę, jednak, że *submisse* stawił się, lubo większą winą powinien być karany, jednak, aby na drugi raz był ostrożniejszy, niniejszym dekretowali dekretem, aby tenże brat za tę winę dał piwa beczkę dobrego i te szklenice kryształowe odkupił na przyszłe, da Bóg, Boże Ciało, co obiecał wykonać i uczynić".

O wiele cięższe wyroki zapadały z głębi

rzana z wielką stanowczością, że mimo sprzeciwiania się prokuratora proces Gorkiego odbędzie się, a początek naznaczono na 20 czerwca. — Obrońca ma postawić wniosek, aby na świadków powołano ks. Światopełk-Mirskiego i inne wysokie osobistości.

W przeddzień bitwy morskiej.

Z Londynu donoszą: b. minister japoński Sujematsu oświadcza, że Japonia nie przelęknie się floty rosyjskiej, będąc j pod dowództwem Rożdiestwieńskiego. Japonia patrzy z ufnością w przyszłość. Dalej oświadczył Sujematsu, że Japonia nie będzie wywoływała sporu z Francyą z powodu, iż Francya dała przytułek rosyjskim okrętom wojennym w Kochinchinie, gdyż Japonii zależy na utrzymaniu przyjaźni z Francyą. — Wiadomości, jakoby Japonia chciała zająć Kochinchinę, są zupełnie nieprawdziwe. — Z innej strony donoszą, że sprawa naruszenia neutralności przez Francyę będzie po skończeniu wojny przedmiotem obrad międzynarodowego kongresu.

Saigon. Rosyjska flota znajduje się jeszcze ciągle w zatoce Kamrangh. Admirał Jonquiers poczynił zarządzenia celem zapewnienia neutralności (?).

Tokio. Mimo braku bezpośrednich wiadomości przypuszczają, że flota rosyjska znajduje się jeszcze **w zatoce Kamrangh lub w innym porcie anamskim**, gdzie czeka na połączenie z eskadrą trzecią. Doniesienie, że Rożdiestwieński krąży koło zatoki Kamrangh i **kontroluje neutralne okręty, powiększyło jeszcze oburzenie przeciw Francyi**, która pozwala Rożdiestwieńskiemu używać Kamrangh za podstawę operacyi. Rząd japoński zachowuje milczenie. Dzienniki domagają się **energicznego wystąpienia przeciw Francyi.**

Przeciw naruszeniu neutralności.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio pod datą dzisiejszą: **Rząd francuski otrzymał formalny protest Japonii.** (Chodzi o gościnność, udzieloną przez Francyę flocie rosyjskiej).

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Honkon: Dwa parowce, które w niedzielę przepłynęły tuż obok zatoki Kamrangh, podają, że **nie widziały** w zatoce żadnych okrętów rosyjskich. (**Wbrew temu doniesieniu kursuje w Tokio wieść, że Rosyanie zamierzają do 7 maja pozostać w zatoce** Kamrangh).

Paryż. (Aj. Havasa). Do tej chwili ministerstwu spraw zagranicznych wcale nie doręczono japońskiego protestu z powodu pobytu floty rosyjskiej na wodach zatoki Kamran. Według prywatnych informacyi, rząd indochiński wobec eskadry rosyjskiej zastosuje analogiczne zarządzenia, jak wobec japońskich krążowników z okazyi ich obecności w zatoce Kamran. (Obecność japońskich krążowników, o których tu mowa, odnosi się do początku marca b. r).

Paryż. Godz. 7·45 wiecz. (Aj. Havasa) Tutejszy poseł japoński, dr Motono, właśnie poczynił u ministra spraw zagranicznych kroki celem zwrócenia jego uwagi na zaawizowaną obecność rosyjskich okrętów koło zatoki Kamran.

Niby reformy w Królestwie.

„Czas" zamieszcza następujące własne informacye z Petersburga:

Obrady komitetu ministrów nad sprawami polskiemi zakończone. Rezultat tak się przedstawia:

W kwestyi języka **wykładowego** w zakładach **naukowych** postanowiono zaprowadzić **język wykładowy polski, w szkołach niższych**, zaś w **wyższych** i **średnich** utrzymać język **rosyjski**. Ale w szkołach **średnich** ma być **obowiązkowo zaprowadzona nauka języka polskiego, a na uniwersytecie nastąpi rozszerzenie wykładów języka i literatury polskiej.** W szkołach **prywatnych**, nie posiadających praw państwowych, może być **wprowadzony język wykładowy polski.**

W kwestyi **języka**, w jakim mają **urzędować instytucye prywatne**, postanowiono dozwolić na **urzędowanie i prowadzenie ksiąg w języku polskim.** Księgi, podlegające rewizyi, mają być prowadzone **w dwóch językach: polskim i rosyjskim.**

W kwestyi **instytucyi samorządu** postanowiono **wprowadzić ziemstwa i urządzenia miejskie** według **typu centralnych gubernii Rosyi.**

Ograniczenia w przypuszczeniu Polaków do służby rządowej postanowiono **nadal utrzymać.**

Ograniczenia co do polskiej własności ziemskiej postanowiono **utrzymać**, lecz z **pewnemi ulgami.**

* * *

Wszystkie te „reformy" wyglądają raczej na kpiny i przedstawiają się, jako minimalne ulgi w systemie ucisku — i **zgoła nie zadowolą społeczeństwa.** Naród nie ustąpi, dopóki nie otrzyma w pełni praw w szkole i w życiu społecznem.

Król Edward w Algierze.

Algier. Król Edward wydał wczoraj obiad na pokładzie jachtu Wiktora i Albert. Podczas obiadu wniósł król Edward toast na pomyślność Francyi, w którym oświadczył, że jest zachwycony pobytem w Algierze, oraz podziękował za przyjęcie. Gubernator, odpowiadając na toast, wyraził, że Algier czuje się szczęśliwym z powodu odwiedzin rodziny królewskiej i dobrej pamięci, jaką para królewska o tych odwiedzinach zachowa.

Niepokoje na Krecie.

Malta. Krążownik angielski „Venus" odpłynął dzisiaj do Krety, krążownik „Diana" odjeżdża tamże jutro. Podróż tych okrętów stoi w związku z zaburzeniami na Krecie.

---

konfesyonału, który uzupełniał sprawiedliwość świecką. Kto, popełniwszy zbrodnię, zdołał ujść rąk instygatora, komu sąd starościński wymierzył pobłażliwie nawiązkę, ten, kając się przed spowiednikiem, przyjmował kornie jawną pokutę kościelną. — Surowość jej uderzała przybyszów z cudzych krajów, gdzie pokuta kościelna bywała rzadszą, gdyż sądy świeckie aż nazbyt hojnie szafowały karą miecza. Nuncyusz Commendoni pisał np. z Warszawy do kardynała Karola Boromeusza w roku 1564: „Król Zygmunt August przez te dni uroczyste uczęszczał pobożnie do kościoła i publicznie komunikował z wielkiem wiernych zbudowaniem. Odbyli także w kościele pokutę publiczną mężobójcy i tym podobni, których wielka była liczba, ale wszystko wieśniacy i ludzie niskiego stanu". („Pamiętniki" Albertrandego I, 113).

Jaskrawy obraz takiej pokuty przekazał nam historyk francuski, Jan Laboureur, który poznał Warszawę, należąc do poselstwa, przywożącego Władysławowi IV-mu jego oblubienicę, Maryę Ludwikę Gonzagę. Oto jego słowa:

„Przez ciąg cały Wielkiego tygodnia (1646 roku) byliśmy świadkami żarliwości Polaków, zwłaszcza ludu, który się srodze dyscyplinami kaluje w kościołach. Trwa to biczowanie we wszystkie soboty, lecz od środy aż do Wielkiejnocy smutno patrzeć, jak dzień i noc, przy świetle smolnych pochodni, po pięćdziesięciu lub stu ludzi idzie za krzyżem odwiedzać kościoły z krwią zbroczonemi dyscyplinami o żelaznych kolcach, tudzież okropnie słuchać, jak przeraźliwym wrzaskiem napełniają ulice. Okryci są kapturem z otworami na oczy i kapą z płótna białego lub czerwonego, na której są namalowane trupie kości lub czaszki z napisem: *Memento mori.*

„W Wielki piątek biczowali się po przedmieściach, w mieście i kościołach, do których wchodząc, wołali: *Jesus pius, Jesus fortis, Deus immortalis, miserere nobis!* — Potem padali plackiem na ziemię i krzyż całowali, a wstając, odkrywali gołe plecy i siekli je okrutnie przez całe *Miserere.*

„To, co się działo w mieście, srożej jeszcze po wsiach się dopełniało. Z galeryi zamku warszawskiego widzieliśmy wsie nadbrzeżne, oświetlone blaskiem pochodni i tysiączne procesye pokutników, których wrzask się o uszy nasze obijał. Wzbudzała we mnie politowanie ta męczarnia.

„W Wielki piątek ks. Fleury, spowiednik i kaznodzieja królowej, doktor Sorbony, miał w kaplicy zamkowej wyborne kazanie pasyjne, na którem znajdowali się wszyscy dworzanie, którzy język francuski rozumieją. Tegoż dnia i w sobotę królowa odwiedzała kościoły z całym dworem. Przenajświętszy Sakrament wystawiają tak, jak u nas, pod baldachimami, lecz ozdobniej przybranemi. We wszystkich prawie grobach leżał Pan Jezus umarły, przy nim Matka Najświętsza. Widać było rozpadającą się otchłań i różne obroty niebieskie, wszystko to nader wyraziście, dzięki nieprzeliczonej ilości lamp i świec jarzących. Grób w kościele Jezuitów (przy ul. Świętojańskiej) cały składał się z pałaszów, szyszaków i broni prawdziwej, a we wszytkich świątyniach muzyka dawała się słyszeć.

„W Wielką sobotę, podług zwyczaju krajowego, królowa prawie pół nocy w kościele spędziła. Król nawet (lubo słaby) kazał się tam zanieść". (*Relation du voyage de la reine de Pologne*, Paryż, 1647).

Laboureur nie wspomina wcale o umywaniu przez króla nóg dwunastu starcom, bo snadź choroba Władysława IV. temu przeszkodziła, lubo ów akt pokory praktykował już na zamku warszawskim król Zygmunt III. W kolegiacie św. Jana miał zaprowadzić ten zwyczaj biskup poznański, Jan Wężyk, późniejszy prymas. Tego wielkoczwartkowego obrzędu dokonywali również następni królowie, a potem prymasi.

W roku 1825 pomiędzy owymi dwunastu starcami znajdował się Jan Czerwiecki, liczący lat 113, któremu już niegdyś król Stanisław August kilkakrotnie nogi umywał. Ten starzec — pisze ówczesny „Kurjer warszawski" — ma dotąd wszelką przytomność umysłu i twarz nader przyjemną. Miał trzy żony, z czwartą żyje dotąd".

Kiedy wpływ czasu złagodził obyczaje, jęki biczowników podczas nabożeństw pasyjnych zastąpiły dźwięki muzyki religijnej.

Strejki kolejowe we Włoszech.

Rzym. Izba deputowanych obradowała w dalszym ciągu nad ustawą kolejową i uchwaliła bardzo znaczną większością artykuł 17, postanawiający, że wszystkich należących do personalu kolejowego, uważa się za oficyalistów państwowych i że zostaną wydaleni w razie opuszczenia służby lub uniemożliwienia regularności ruchu.

Meningitis.

Czerniowce. Rząd krajowy ze względu na panującą w Galicyi epidemię zapalenia opon mózgowych zarządził ściśle badanie przez lekarzy podróżnych i transportów robotników z Galicyi. Podróżni poddani będą po przybyciu na miejsce siedmiodniowej obserwacyi.

Berlin. (Nordd. Allg. Ztg.“ donosi, że rząd wysłał patologa-anatoma na Górny Śląsk, aby tam wraz z kierownikiem instytutu bakteryologicznego w Bytomiu i lekarzami szpitalnymi zbadał zaraźliwość zapalenia opon mózgowych

W Macedonii.

Belgrad. Jak słychać, oddział serbski, złożony z majora, 2 kapitanów, 4 poruczników, 12 podoficerów i 60 żołnierzy, udał się do Wranii, celem wpadnięcia do Starej Serbii.

W Belgradzie utrzymuje się uporczywie pogłoska o przesileniu ministeryalnem.

Petersburg. Pomiędzy rządami rosyjskim a austro-węgierskim, toczą się rokowania, aby program reform z Murzsteg, kończący się w sierpniu b. r., **p r z e d ł u ż y ć n a r o k.** Okazuje się tego potrzeba z powodu, że Sarafow oświadczył dyplomacyi europejskiej, iż jeżeli do sierpnia reformy nie zadowolnią powstańców, na nowo rozpocznie się walka. Zważywszy, że niebezpieczeństwo jest bliskiem, mocarstwa chcą już zaraz porozumieć się co do dalszej akcyi.

Sprawa Marokkańska.

Paryż. Wczorajsza dyskusya w Izbie deputowanych nie zmieniła zapatrywań prasy na politykę Delcassego. Większość dzienników, z wyjątkiem półurzędowych, omawia wczorajszą mowę Delcassego niekorzystnie.

Uroczystość w Burgu.

Wiedeń. W Burgu dokonał dzisiaj cesarz ceremonii umycia nóg 12 starcom wobec dyplomatów i ministrów.

Śniegi.

Praga. W górach czeskich spadły ogromne śniegi. Temperatura powietrza spadła do zera.

Budapeszt. W Karpatach spadły wielkie śniegi.

Egzamina dojrzałości w seminaryach nauczycielskich.

Lwów (Tel. pryw.). „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Egzamina dojrzałości w seminaryach nauczycielskich odbędą się w roku 1905 w następującym porządku:

W seminaryach męskich: w Krakowie pisemny 16 maja, ustny dla abituryentów zakładu 22 maja, dla eksternistów 30 maja; w Tarnowie pisemny 15 maja, ustny dla abituryentów i eksternistek 3 czerwca; w Rzeszowie pisemny 22 maja, ustny dla abituryentów 5 czerwca, dla eksternistów i eksternistek 16 czerwca; w Krośnie pisemny 2 czerwca, ustny 13 czerwca; we Lwowie pisemny 13 czerwca, ustny 3 czerwca; w Sokalu pisemny 13 ustny 30 czerwca; w Samborze pisemny abituryentów 15 maja, ustny abituryentów 26 maja, pisemny eksternistów i eksternistek 13 czerwca, ustny eksternistów i eksternistek 3 lipca; w Stanisławowie pisemny 15 maja, ustny 9 czerwca; w Tarnopolu pisemny 15 maja, ustny dla abituryentów 25 maja, ustny dla eksternistów i eksternistek 9 czerwca; w Zaleszczykach pisemny 15 maja, ustny dla eksternistów i eksternistek 22 maja, ustny dla abituryentów 16 czerwca.

W seminaryach żeńskich: W Krakowie w seminaryum państwowem pisemny w terminie, który dyrekcya oznaczy, ustny abituryentek 15 czerwca, ustny eksternistek 27 czerwca; w Krakowie w prywatnem seminaryum prof. Preisendanza pisemny w terminie, który dyrekcya oznaczy, ustny 28 czerwca; w Przemyślu pisemny abituryentek 15 maja, ustny abituryentek 22 maja, pisemny eksternistek 13 czerwca, ustny eksternistek 3 lipca; we Lwowie w seminaryum państwowem pisemny eksternistek 15 maja, ustny eksternistek 13 czerwca, pisemny abituryentek zakładu 13 czerwca, ustny abituryentek 3 lipca; we Lwowie w seminaryum prywatnem p. Strzałkowskiej pisemny 15 maja, ustny 22 maja.

Różne wiadomości.

Tablica Słowackiego. Rada miasta Florencyi nie pozwoliła na wmurowanie tablicy pamiątkowej Słowackiego na domu przy ul. Banchi 7, gdzie w r. 1837 mieszkał poeta, motywując odmowę tem, że we Florencyi przebywali zawsze najznakomitsi mężowie całego świata, a mimo to nie umieszczano pamiątkowych tablic na domach, w których mieszkali.

Echa sprzysiężenia przeciw republice. „Preuss. Korresp.“ otrzymuje z kół dyplomatycznych brukselskich wiadomości, że całe doniesienie o paryskiem sprzysiężeniu miało głównie na celu skompromitowanie ks. Wiktora Napoleona, który miał się zaręczyć z ks. Klementyną belgijską. W kołach dworskich brukselskich mówią o zamiarze wydania ks. Klementyny za obecnego króla saskiego, Fryderyka Augusta.

Pielgrzymi galicyjscy w Rzymie. Z Rzymu donoszą, że dnia 19 bm. o godz. 5 po południu przybył pod eskortą wojskową pociąg, wiozący 530 pielgrzymów z Galicyi. Na dworcu powitał ich ks. arcybiskup Bilczewski i generał zakonu OO. Zmartwychwstańców, ks. Paweł Smolikowski.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Czytamy np. w „Gazecie warszawskiej z 1784 roku:

„Wiele bardzo pięknych i wybornych muzyk w tem stołecznem mieście za przeszłego i teraźniejszego panowania słyszeć się dało, ale pierwsza w swoim gatunku była ta, którą na teatrum J. K. Mci w d. 2 im i powtórnie 4-go tego miesiąca kwietnia egzekwowano.

„Stosowne do okoliczności postu oratoryum o Męce Pańskiej sławnego poety Metastazego, pełne myśli i wyrazów, w muzyce równie mocnej, jak harmonicznej pierwszego w Europie kompozytora, imć pana Paesiello ułożone, przy licznej orkiestrze wokalnej i instrumentalnej grane tam było w przytomności Najjaśniejszego Pana i wielu barzo, za łaskawem jego przez bilety wezwaniem, osób zg omadzonych.

„Szczęśliwe zdarzenie przybycia w niedawnym czasie do nas samego tej muzyki autora i imć pani Todi sprawiło, że pierwszy dyrekcyą swoją wiele w egzekucyi dokładności, druga głosem, którym jej nikt w Europie nie przewyższa, wiele ozdoby dodała.

„Dziś, 10-go kwietnia, w nowej Jego Królewskiej Mości sali, przy tejże iluminowaniu, ma być wieczorem przed rezurekcyą grany sławny hymn o Bolesnej Matce Boskiej czyli „Stabat Mater“ kompozycyi muzycznej Pergolesego“.

Nie do muzyki jednak było wtedy sławetnym warszawiankom, gdyż własnemi, nie cukierników, rękoma, wypiekały podówczas ciasta wielkanocne. A jak dalece przejmowały się tą czynnością, niech świadczy list następujący, znaleziony pono w papierach jednego z obywateli warszawskich:

Z Krasnego Stawu die 2 Aprilis anno 1687.

„Wiem, miła Jaguleńku, że teraz mozolisz się nad pieczywem, przeto cię bardzo obliguję, abyś przy pieczeniu placków na Wielkanoc nie była takiej cholery, jak to bywało *in illo tempore.*

Jeśli dobra gospodyni chce, aby jej pieczywo było smakowite i chędogie i piękne, tedy niech wypędzi wszelaką cholerę, a będzie wesołą, bo pewno złośnicy nie uda się pieczywo. Chcesz mieć piękne placki, a wszystkim służebnicom dajesz placki na policzki i ty się gniewasz i one są zakwaszone, a mając sińce pod oczyma, psują, zamiast pomagać.

„Nie spuszczaj się na służebnych, sama obejrzyj drożdże, szafran, mąkę i wszelkie przyprawy, przeczytaj obserwacyę naszej ciotki, panny ksieni, o plackach, urządź zawczasu wszystko należycie, miej wszystko pod ręką. Pańskie oko konia tuczy.

„Przybędę ja w porę i skosztuję waszecine specyały. Całuję wszystkie twoje piękności i ściskam Jędrulka i Basię.“ — („Kuryer warszawski“, 1825 r. Nr. 76).

Niewiele przecież ogłoszenie tych przestróg pomogło, albowiem w tymże „Kuryerze“ naszym z roku 1849 wyczytujemy następującą skargę:

„Kiedy się rozpoczyna wielka fabryka około święconego, komu życie miłe, niech stroni od warsztatów, w których się wyrabiają baby, mazurki, torty, ba... i marcepany. Na takie dni przynajmniej niech każdy przyjmie za zasadę: Nie łaź tam, gdzie robią słodko, bo cię przyjmą kwaśno!

„Siostra moja jest to anioł dobroci, jest to miła blondyneczka, która ma wszystkie przymioty cukru: biała, słodka i główkę nie od proporcyi nosi. Dwa lata temu, nie wiem, czy się kochała, czy nie (bo ja się w babskie interesy nigdy nie wtrącam) dosyć, że dodawszy za dużo cukru, a za mało drożdży do ciasta, osadziła je, jak tratwę na piasku, i zamiast babki, wyszło coś z pieca nakształt karłowatego potworu.

„Nieszczęście chciało, żem w tej chwili wszedł do laboratoryum, a mój aniołek dobroci, raptem w rodzaj hyenki zamieniony, niefortunne powodzenie pieczywa wejściu mojemu przypisał. Odszedłem więc nucąc sobie:

Czy mnie kochasz, czy nie kochasz,
to zależy od twej woli,
Tylko na mnie krzywo nie patrz,
bo mnie o to serce boli“.

Ladzisław Borzywojowicz.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.